№ 145. Warszawa, Środa 20 Maja / 1 Czerwca **Rok 1859.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80; kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie, taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za kopert.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Jutro W niebowstąpienie PAŃSKIE.
Wschód słońca o g. 3 m. 46.—Zach. o g. 8 m. 10.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. ciep. 25.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga, 28 kwietnia (10 maja).

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia p. ministra skarbu, d. 3 kwietnia r. b. Najwyżéj rozkazać raczył: dla pozostawienia posiadaczom świadectw, wydawanych przy podpisie na bilety państwa ciągły dochód przynoszące, środków zyskania niektórych korzyści, w ciągu czasu wyznaczonego do wymiany świadectwa na bilet ciągły dochód przynoszący, przyjmować wydane na otrzymanie biletów takowych świadectwa, tak na kaucję we władzach skarbowych, jak i na zaliczenia w banku handlowym i jego kantorach, na zasadach, postanowionych dla biletów ciągły dochód przynoszących.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ministrowi sekretarzowi stanu królestwa Polskiego, radcy tajnemu *Tymowskiemu*, i towarzyszowi jego, sekretarzowi stanu Jego Cesarskiej Mości, radcy tajnemu hr. *Goleniszczew-Kutuzow*, Najwyżéj polecono uczestniczyć na posiedzeniach Rady administracyjnéj Królestwa, z głosem na równi innych członków tejże rady, za każdą obecnością w Warszawie.

— W rozkazie ministra wojny, z d. 25 kwietnia r. b. ogłoszono, że Najjaśniejszy Pan Najwyżéj rozkazać raczył: Alexandrowski Brzeski korpus kadetów, nadal nazywać Alexandrowskim korpusem kadetów.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Namiestnika Królestwa, w głównym zarządzie spisu i zaciągu wojskowego, uwolniony od służby z powodu słabości: starszy pomocnik naczelnika wydziału spisu i zaciągu wojskowego, radca dworu *Sabański*. W deputacji szlacheckiéj gub. Radomskiéj, mianowany: właściciel dóbr, radca honor. Xawery *Marcinkowski*, członkiem honor. deputacji; uwolniony od obowiązków na własne żądanie członek honor. deputacji, Mateusz *Pomorski*. W deputacji szlacheckiéj gub. Lubelskiéj, mianowany: właściciel dóbr Franciszek *Sawicki*, członkiem honor. deputacji.—II. Przez rozporządzenia komissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. P. i S mianowani: adjunkt biura przybocznego dyrektora głównego przychodów i skarbu, sekretarz gubern. Stefan *Kriksin*, p. o. tłomacza w temże biurze; kancelista Adam *Wolski*, p. o. adjunkta tamże, podarchiwista wydziału skarbowego w rządzie gub. Lubelskim Antoni *Orzechowski*, p. o. rachmistrza kl. 2éj, w tymże wydziale i rządzie gubern. dziennikarz 2gi Apolinary *Pluciński*, p. o. podarchiwisty na miejsce poprzedzającego; assystent kassy pow. Radzyńskiego Michał *Skałecki*, p. o. dziennikarza 2go w rządzie gubern. Lubelskim, i strażnik Paweł-Konst. *Tomaszewski*, p. o. podrewizora tabacznego. Przeznaczony na pisarza magazynu solnego w Kamionie Wawrzyniec *Grodzki*, pozostawiony na własne żądanie, na poprzednim urzędzie kontrolera magazynu solnego w Nowém Mieście; przeniesiony na własne żądanie: pisarz magazynu solnego w Tursku Juljan *Czajewski*, p. o. pisarza magazynu solnego w Kamionie —(Podp.) Namiestnik, Jenerał adjutant *Xiążę Gorczakow*.

— W Nrze 102 *Kroniki* jeden z czytelników szlachetny pan *Ch...* żądał wiadomości o podupadłéj familji *Kucharskich*, otóż nadesłane są szczegóły z Podola o których dowiedzieć się można w Redakcji *Kroniki*, lub też pan *Ch...* raczy swój adres nadesłać Redakcji, a ta żądaną wiadomość mu prześle.

— Obowiązująca od dzisiaj taxa mięsa na miesiąc czerwiec przez kommissję taxową postanowiona, obejmuje ceny wołowego mięsiwa, a mianowicie: funt polędwicy kop. 15, gatunku pierwszego funt kop. 10, drugiego gatunku funt kop. $7\frac{1}{2}$, zaś trzeciego gatunku funt kop. 6. Drobne części są wyszczególnione w taxie, kości, mają być odłączane od mięsa i oddzielnie będą sprzedawane. Wieprzowego mięsa ze skórą cena za funt kop. 7, schabu funt kop. 6 i t. p.; każdy szczegół ma cenę stale oznaczoną. Cielęcina: obie ćwierci tylne z forszlakiem funt kop. $7\frac{1}{2}$ górka, mostek, łopatki i karczek funt po kop. $4\frac{1}{2}$. Drobne części podobnież w taxie mają stale oznaczone ceny, odpowiednie dobroci i pożywności.

— Gazety Petersburskie brzmią opisami świetnego koncertu, który dawał Apollinary Kątski, na pożegnanie téj stolicy. Między innemi tygodnik *Syn Otieczestwa* w Nrze 16, tak się wyraża:

„Najgodniejszą uwagi nowością przeszłego tygodnia, był pożegnalny koncert znakomitego naszego skrzypka, p. Apollinarego Kątskiego. Dawno już mówiono o tym koncercie, dawno z niecierpliwością oczekiwali go wszyscy wielbiciele olbrzymiego talentu p. Kątskiego. Koncert był przeznaczony z początku na 6ty tydzień postu, lecz potem odłożony, i nareszcie dany we środę (15 kwietnia). Był *pożegnalnym*: p. Kątski, jak wieść niesie, wyjeżdża do Warszawy w maju, aby tam stale zamieszkać. Po raz ostatni słyszeliśmy czarujące skrzypce artysty, po raz ostatni unosiliśmy się duszą, za ich harmonijnemi dźwiękami.

Trudno powiedzieć cokolwiekbądź nowego o grze p. Kątskiego, o tym przedmiocie tak wiele mówiono i pisano, że wszelka pochwała, każdy okrzyk zachwycenia, byłby tylko powtórzeniem tego, co już wyrzeczono. Zazdrośnych ma on dosyć, jak to zwykle zdarza się wielkiemu artyście, lecz ani jeden z nich, pomimo całéj swéj nieżyczliwości, nawet i nie myślał probować zmniejszać wielkość jego talentu — wszyscy jednogłośnie przyznali mu go.

Zazdrośni, widząc niemożność uderzenia wprost na artystę, kusili się dojść do tego ubocznemi drogami, rzucili się na nadzwyczajnie rozwiniętą technikę gry p. Kątskiego, na trudną do uwierzenia łatwość, z jaką artysta przezwycięża najpotężniejsze trudności swego instrumentu. P. Kątski w kompozycjach szczególniéj kocha się w stylu romantycznym, charakter jego muzykalnéj twórczości nosi na sobie piętno ognistéj i jaskrawéj fantazji; zupełnie pokonawszy wszystkie trudności swego instrumentu, i nie uważając ich za trudności, nie waha się szczodrą ręką rozsypywać je w swoich utworach, nie żeby liczył na ich efekt, lecz dla tego, że za ich pomocą osięga to czego pożąda, dla tego, że jego muzykalny geniusz nie jest mocen ścieśniać się jakiemikolwiek ramami... Zazdrośni nazwali tę hojność, tę rozrzutność jaskrawych kolorów, szarlatanizmem. Obwiniali Kątskiego o to, że główny efekt jego gry

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

(*Ciąg dalszy*).

— To u pana dobrodzieja nigdy nie bywają kwestarze? — zapytał się braciszek z pokorą.

— Nigdy, i zawsze mijają moją Wólkę jak zapowietrzoną.

— Hm, — mruknął brat, — to źle, ale się nie dziwię temu, bo każdy kwestarz widzi pan dobrodziéj przez skórę poczuje gdzie może co ukwestować, i jeżeli nieominie nigdy wsi świecącéj w każdym kątku dobrem gospodarstwem, ładem, porządkiem, pracą i starunkiem, to ucieka jak zmyty od majątku zniszczonego, biednego, obdartego, bo i po co tam pojedzie? Przecieć biedy, nierządu, albo długów nie włoży do puszki ani do worka. — U szanownego pana Alexandra....

— To mnie xiądz kwestarz zna? — zapytał się danduś z lekkiem zarumienieniem, gdy reszta towarzystwa z uśmiechem spojrzała po sobie, rada że nie bardzo lubiony przez nich fanfaronik, przytem zrujnowany a jednak napuszony panicz, tak niespodzianie dobrze oberwał po uszach.

— Pana dobrodzieja znają wszyscy w naszem mieście żydzi, a ja kwestarz Bernardynów, nie miałbym znać tak godnéj osoby? — odrzekł kwestarz dobrodusznie.

Pan Alexander zamilkł, towarzystwo parskło śmiechem przytłumionym, a gospodarz gromadki myśliwskiéj szepnął do braciszka:

— Kłój go braciszku a dobrze, bo młodzież próżniaczą, owych błaznów salonowych, szukających chleba w posagu jak starzec podpory w lasce, to tylko wzgarda i szyderstwo może ocucić z letargu nicości i upodlenia.

— Znam ja go dobrze, i dlatego za lekceważenie mojéj sukni, prawdą zapłaciłem.

— Kaźmirek! — zawołał gospodarz, — nie tęgo podobno spisałeś się z założeniem ogarów. Cóż więc będziemy robili, kiedy i psy i sarny poszły w las, i Bóg wie czy się z niemi dziś już zobaczemy?

— Proszę jaśnie pana, Zagraj i Spiewka nie popuszczą i zawsze obłożą. Teraz są na Makowcu, bo tam na sarny *waga*, ale jak tylko wyjdę na kamienną górę, przepędzą przez zagajniki, a potem przez poręby Dembskie, to aby ich ludzie przy obróbce drzewa nie spłoszyli, to niezawodnie przed wieczorem wytkną na naszą linją...

— Przedziwny! wyborne objaśnienie, ale z niego korzystać nie będę. Zatrąb więc na bryczki, a ty ruszaj w las i z Walkiem na psy uderzcie w trąby. Jedziemy więc panowie do domu i zabieramy xiędza kwestarza i dla kwesty i dla gawędy.

Z pieśnią, gwarną rozmową i trajkotem, ruszyły bryczki z miejsca, z pouczepianemi do nich na wszystkie strony myśliwemi, a gdy wśród tumanów kurzu weszły do wsi, opadła je chmara psów i z zajadłym szczekiem przeprowadziła aż do samego podwórza dworskiego.

W pół godziny potem już całe towarzystwo siedziało przy stole zastawionem sutem śniadaniem. Służba się uwija ze zmianą talerzy i półmisków, noże skrzypią, kieliszki brzęczą, a wszystkim przewodniczy średniego wieku pani, żona gospodarza myśliwskiéj wycieczki, z młodą panienką, co uśmiechem i urodą, zorzę i gwiazdkę przypominała. —

zależy na kuglarstwach (fokus), nie uważali że te tak nazwane kuglarstwa, te wybłyski, są tylko narzędziami, prawda bardzo wyszukanemi i skomplikowanemi, lecz przy ich pomocy, otrzymują się wymagane od genialnego artysty rezultaty,— najwyższa rozkosz muzykalna.

Każdy prawdziwy artysta, nadzwyczaj czułym jest na zdania o jego talencie: w opinji zadrości, stara się odróżnić nieżyczliwość od zdrowego sądu. Kątski, słysząc wspomnione zarzuty i znając całą swą potęgę, postanowił przekonać swych przeciwników, że jest romantykiem w grze dla tego, że *tak mu się podoba*, że dla niego nie ma trudności, przed któremi by się cofnął. W dwóch koncertach danych podczas wielkiego postu w Moskwie, i w ostatnim jego koncercie, wybrał muzykę klassyczną: grał kompozycje Bethowena, Litolfa, Mendelsona; wziął się do tak nazwanej *klassycznéj* muzyki i pokazał, że i pod tym względem zaledwie znajdzie współzawodników.

W ogólności, osobliwszym jest los muzyki klassycznéj; chwalą ją wszyscy, zachwycają się w słowach, a jednakże większa część z jéj wielbicieli ziewa przy jéj wykonywaniu. Czyja w tem wina? Pewno, że nie Mozarta albo Bethowena, którzy tworząc zadziwiające swe dzieła, nie myśleli o muzykalnéj uczoności, chociaż posiadali ją gruntownie. Winni są tutaj, o ile mi się zdaje, exekwujący, w szczególności zaś wirtuozi niemieckiego rodu, którzy przystępują do wykonania muzyki klassycznéj, jak do jakiéj mozolnéj naukowéj roboty. Panowie ci w lepszych utworach Mozarta, Bethowena, Mendelsona, Hajdna, widzą przedewszystkiem głęboko-naukowy utwór, rozbierają go nutę po nucie, jakby ciało chemiczne, i przepisami kontrapunktu dowodzą genialności dzieła. To ich nie obchodzi, że artysta przedewszystkiem jest kierowany natchnieniem, którego prawa są niezbadane, oni będą dowodzić, że kompozytor który wprawił was w zachwycenie, jest dobrym dla tego, że się wylał jak odbicie się pięknéj duszy artysty, ale że tu podług przepisów kontrapunktu, po takiéj to nucie położona taka, a nie inna. Zapominają o tem, że muzyka istniała wprzód, niżeli jéj teorja, że przepisy ostatniéj, wysunęły się z pierwszéj. Przywiązując takie przekonanie do wykonania wielkich dzieł muzycznych, przystępują do tego z niejakim świętym przestrachem, obchodzą się z niemi nader ostrożnie i drobiazgowo, za co, niezawodnie byłoby śmiesznością ich obwiniać, gdyby z tą ostrożnością i sumiennością drobiazgową, niebyła połączoną niejakaś oziębłość, z powodu któréj powstało przysłowie: *la musique classique, c'est la musique ennuyeuse* (Muzyka klassyczna — jest muzyką nudną.) I to wszystko z powodu źle zrozumianego uszanowania dla wielkich artystów! Wykonywający zapominają że wówczas kiedy Mozart albo Bethowen tworzyli to wielkie dzieło, w ich duszy pałało natchnienie, wrzała w nich żywa, gorąca krew; oni zaś wykonywają te arcy-dzieła *langsam, ruhig!*

Pamiętam, sławna Rachel, w tragedji Kornela *Horacjusze*, wymawiając pamiętne przekleństwo: *Rome, unique objet de mon ressentiment* etc., zadyszała się z gniewu i połowy słów nie było słychać. Effekt był przerażający, wzruszający, gdy tymczasem artystka widocznie obchodziła się bez należytego uszanowania z dziełem francuzkiego tragika, nie starając się o wydatność każdego ze wspaniałych wierszy, składających ten monolog. Oto jak trzeba pojmować wielkie utwory...

P. Apolinary Kątski zrozumiał to zupełnie, wykonywając dzieła klassyczne, grał z zapałem i ogniem jak zawsze, grał jednem słowem, nie *klassycznie* ale z natchnieniem, i tym sposobem zmusił nas do pojęcia rzeczywistego ducha tych kompozycji, o których z podania tylko mowiliśmy z entuzjazmem, lecz przy *niemieckiem* ich wykonaniu poziewaliśmy cichaczem.

Niech zarzucają panu Kątskiemu muzykalne kuglarstwa i błyskotki, to nie umniejszy jego sławy i talentu; toż samo mówiono o Liszcie i Paganinim, a takie towarzystwo nie wstydzi.

Publiczność powitała p. Kątskiego z zapałem, takiem przyjęciem dawno już nie był zaszczycony ani jeden z artystów, sala Teatru wielkiego była przepełniona. Huczne oklaski całéj sali grzmiały po kilka minut po każdéj kompozycji, exekwowanéj przez koncertanta. Pan Kątski jak zwyczajnie był hojnym, sześć razy występował na estradę i każdego razu wywoływał uniesienia do nieopisania. Wykonał symfonję Litolfa, romans Bethovena, fantazję Paganiniego „Modlitwę Mojżesza" (na monochordzie) serenadę Szuberta (razem z p. Wornzem) i nakoniec dwie swoje kompozycje: „Elegję pamięci Mickiewicza" i „Marsz wojenny." Po pierwszéj kompozycji ofiarowano mu wieniec laurowy, trzy takie wieńce były mu rzucone po drugiéj. Ocenienie wartości kompozycji samego koncertanta, pozostawiamy specjalistom, powiemy tylko, że „Elegja pamięci Mickiewicza," zrobiła ogólne wrażenie, z ostatnim niknącym dźwiękiem skrzypiec, zdawało się, że artysta podsłuchał ostatnie westchnienie wielkiego polskiego poety!

Przy końcu koncertu p. Kątski, na powszechne żądanie publiczności, ze swoją zwyczajną uprzejmością, wykonał znakomitego swego mazura. Artystę żegnano tak, że niezawodnie długo on nie zapomni tego pożegnania—daj Boże, żeby p. Kątski podczas wolnego czasu, przypomniał sobie o Petersburgu i przybył choć na krótki czas do nas!

W koncercie mieli udział pp. Wornz, Dulken i Herte, wszyscy wykonaniem obranych przez nich kompozycji, zasłużyli na głośne oklaski. Pan Dulken okazał wiele talentu, ma on miękkie i śpiewne dotknięcie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

ANGLJA.

Londyn 25 maja. Następny fakt przyczynił się niemało do rozdrażnienia przeciwnych sobie stronnictw. Sławny William Pitt, organizator wojny przeciw Francji w latach od 1791 do 1816 urodził się dnia 28 maja 1759 r. Otóż stronnictwo ministerjalne przez organ swój półurzędowy *Morning Herald* proponuje wielką manifestację na cześć tego, który stworzył i rozwinął święte przymierze! Maż to być dowodem sympatji dla Austrji czy Francji? Czyż z drugiéj strony kanału nie mogą sobie tłómaczyć tego zamiaru, jako dowód braku serdeczności w przymierzu ze strony rządu angielskiego?

Wiliam Pitt mógł być wielkim człowiekiem w oczach pp. Dizraelego i Derbego, ale Anglja stęka dziś pod ciężarem jego anti liberalnéj polityki, reprezentowanéj przez olbrzymią cyfrę jéj długu narodowego. (*Le Nord.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 25 maja. B. poseł na dworze francuzkim bar. Hübner jedzie do Neapolu powinszować w imieniu rządu austrjackiego wstąpienia na tron nowemu królowi Franciszkowi II. Słychać, że jenerał-adjutant hr. Grünne przeznaczony jest jako naczelnik nadkommendny armji do towarzyszenia J. C. M. we Włoszech.

Piszą do Gazety Kolońskiéj, że ma być utworzona jeszcze piąta armja, złożona z piątych batalionów piechoty, i jazdy uformowanéj z pułków pogranicznych. Nakazano nowy pobór, który w czerwcu już dopełnionym będzie. W Siedmiogrodzie i Czechach podobnież rozstawione będą korpusy. (*N. P. Z.*)

Wiedeń 26 maja. J. C. M. arcyxiąże Albrecht, komendant 3éj armji, który powrócił z inspekcyjnéj podróży do północnéj Austrji i Salzburga, objawia w raporcie z głównéj kwatery w Wiedniu, pod dniem 23 maja, iż rozłożone w tych miejscowościach wojska, znajdują się w jak najlepszym stanie.

Według pewnych wiadomości, pruski jenerał v. Willisen pozostaje jeszcze czas jakiś w Wiedniu. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 26 maja. Stan polityczny tak zewnątrz jak i wewnątrz, jest coraz więcéj zadawalający. Kiedy marszałek Randon gorliwie i zdolnie kieruje wydziałem wojennym, hr. Walewski utrzymuje dobre stosunki Francji z Europą, uspakaja podejrzliwość Niemiec, i rozprasza nieufność, jaką intrygi austrjackie starają się szerzyć przeciwko polityce Cesarza Napoleona. Obok tych dwóch ministrów, xiąże Padwy czuwa nad zachowaniem porządku wewnątrz kraju. Od czasu nieobecności Cesarza, główny ciężar spraw publicznych spoczywa na tych trzech ministrach, między któremi zupełna panuje zgoda.

— Wczoraj na przyjęciu u hr. Walewskiego, zaprzeczano wieściom o wyjeździe posła hanowerskiego i o protestacji Anglji przeciwko wyprawie xięcia Napoleona do Toskanji, chociaż trudno znów zaprzeczyć, aby po myśli były dla gabinetu londyńskiego tak rewolucja we Florencji jako też obecna wyprawa xięcia Napoleona. Ani słowo wszakże nie zostało wyrzeczone, któreby do protestacji było podobne.

— Ministrowie xięźnéj rejentki parmeńskiéj wystosowali do wszystkich zagranicznych dworów memorandum, w którem szeroko są rozwinięte wy-

---

Gwarna rozmowa na chwilkę towarzystwa nie opuszcza, sypią się żarty, dowcipki, panie się śmieją, młodzież sadzi się na zabawę, a kwestarz słucha i pogląda z poszanowaniem i ciekawością, czasami tylko kilku słowami wtrącając się do ogólnéj rozmowy.

— Hola! xięże kwestarzu, — odezwał się gospodarz żartobliwie, — figlarz z ciebie wielki, bo my bawiemy się gawędką, a brat kwestarz oczy raz poraz posyła ku pannie i mężatce. A czy to się godzi?

— Godzi się szanowny panie, bo ja zawsze i wszędzie wielbię piękność dzieła ręki Boga wszechmogącego. Cóżem więc temu winien, że mi się w domu pańskim i przy stole jego, tak wyborna do tego trafia sposobność?

— Brawo! — zawołano do koła, a gospodyni dodała:

— Xiądz kwestarz zawstydza panów, bo od żadnego z was nie usłyszałyśmy dotąd tak eleganckiego pochlebstwa, tym przyjemniejszego, że przynajmniéj dla mnie zupełnie nie spodziewanego. Wstydźcie się więc panowie.

— Bracie kwestarzu, — żartobliwie odezwał się jeden z myśliwych, — zawstydzasz nas i dla tego sądzimy że na prawdę pogniewać przy takim więc komplementowem usposobieniu, sądzę że tytuł małżonka byłby właściwszym dla ciebie niż kwestarza.

— Być może, ale przy skromnym tytule kwestarza mam tę korzyść, że mnie niejeden patrząc na sukienkę, weźmie za coś większego jak rzeczywiście jestem, gdy tymczasem jako małżonek, straciłbym wszystko.

— Alboż to małżonka poznać można, jak wino w butelce po etykiecie?

— Małżonka czasem panie dobrodzieju, ale małżeństwo zawsze poznać można.

— A to jakim sposobem?

— Bardzo łatwym. I tak: siedzę sobie jak tu w salonie i patrzę po panach i paniach, naturalnie gdzie siedzi przy sobie małżeństwo trudno odgadnąć, ale jeżeli kobiecie upadnie np. kłębek z bawełną, a mężczyzna bliski niéj nie zerwie się do podniesienia, myślę sobie zaraz, o ho! to małżeństwo. Jeżeli kobieta siedzi zajęta jaką ręczną robotą, a mężczyzna do w pół od niéj obrócony plecami czyta gazety, to także małżeństwo...

— To małżeństwo— powtórzono gwarnie.

— Jeżeli kobieta gra na fortepjanie, a mężczyzna ziewa... to również małżeństwo. Jeżeli w powozie lub bryczce jedzie kobieta z mężczyzną i każde patrzy w inną stronę, to także małżeństwo. —Jeżeli kobieta rozplątuje węzeł a mężczyzna nie pomoże...

— To małżeństwo—domówiono chórem.

— Jeżeli do salonu mężczyzna wprowadza swego przyjaciela, z którym cały dzień przebałamucił za domem, a kobieta skrzywi się i noskiem pokręci...

— To małżeństwo, — dodano znowu chórem.

— Mógłbym panom wiele jeszcze innych podobnych szczegółów wymienić, ale sądzę, że i tych dosyć na poparcie mojego twierdzenia.

— Wybornie—wybornie, — odezwała się gospodyni domu,— ale chcąc być dokładnym bracie kwestarzu czemużeś nie powiedział, że i to małżeństwo, jeżeli kobieta z miłością i uszanowaniem tuli rękę mężczyzny do piersi, a ten patrzy zamyślony w podłogę, albo też sufit...

— Nie dziwię się temu pani Dobr., bo biedak czuje, że to kolej żelazna do jego nosa, więc się martwi...

DODATEK

padki, które spowodowały xiężnę do wyjazdu, a następnie powrotu do swego Xięztwa.

— Pewien dziennik belgijski utrzymuje, że hr. Chambord bawi w Hadze. Jest to błąd, gdyż naczelnik domu Burbonów obrał sobie na rezydencję Roterdam. Nie mają również słuszności dzienniki angielskie, utrzymujące, że hr. Chambord udaje się do Wiesbaden, gdzie się mają odbyć manifestacje legitymistów.

— Ciało prawodawcze po ukończeniu swych obrad, przed rozjechaniem się upraszało o zaszczyt złożenia swego uszanowania Cesarzowéj i xięciu następcy tronu.

Senat i rada stanu, przyłączyli się do téj prośby. Dziś w pałacu Tuileryjskim Jéj Ces. Mość przyjmowała senatorów, deputowanych i radców stanu. O godzinie pierwszéj, trzy korporacje państwa, każda w oddzielnym zebrały się salonie.

Cesarzowa trzymając za rękę Cesarzewicza, mając obok siebie xięcia Hieronima, wszystkich ministrów i dostojników dworu Ich Ces. Mości, weszła najprzód do sali, w któréj się zebrali senatorowie, następnie ukazała się ciału prawodawczemu, a w końcu radzie stanu. Prezesi tych korporacji mieli mowę do Cesarzowéj, w któréj ponowili swe zapewnienie przywiązania i wierności. Cesarzowa ze wzruszeniem odczytała odpowiedź, w któréj dziękuje za wyrażone przez nich uczucia.

— *Patrie* zamieszcza następny artykuł pod tytułem: *„Związek Niemiecki zagrożony przez Austrję.“*

Od kilku miesięcy, Austrja nie szczędzi u rządów niemieckich i na łonie sejmu frankfurtskiego zabiegów, których rezultatem (w razie pomyślnego ich skutku) byłaby nietylko ogólna wojna, ale rozprzężenie Związku Niemieckiego. Wiadomo że od początku obecnego przesilenia, gabinet wiedeński usiłował wcielić do swéj armji połączone siły Pruss i Niemiec, i chciał dać Europie w wieku XIXtym widowisko średnio-wiecznych Cesarzy, wciągających do swych *wypraw włoskich* wazali Cesarstwa.

Prussy nie przyjęły zaszczytu germkowania domowi Habsburgskiemu, a ta ich odmowa obudziła reflekcję państw drobnych. Austrja chciała głównie wpływać na gabinet berliński, spodziewając się zastraszyć go i zatrwożyć ukazując mu w perspektywie niebezpieczeństwo powstania ludowego. Te zamachy nie więcéj od pierwszych miały powodzenia. Prussy wytrwały w postanowieniu odrzucania wszystkich kroków zaczepnych.

Dziś poglądamy na nową fazę intryg austrjackich. Gabinet wiedeński znalazł niestety, usłużnego przyjaciela w Hanowerze. Bez względu na to, że posiadłości króla hanowerskiego najmniéj są narażone na niebezpieczeństwa napadu, rząd tego kraju, nie uważając na radę umiarkowania, jaką mu Prussy udzieliły, posłuszny natchnieniu Austrji, zażądał od sejmu koncentracji korpusu obserwacyjnego Związkowego na granicach Niemiec południowych. Przedstawiony w chwili kiedy rząd francuzki ogłaszał w *Monitorze*, że nie przedsiębierze żadnych kroków obrony nadzwyczajnéj we wschodnich departamentach, wniosek hanowerski nosi oczywiście cechę wyzwania. Prussy pojęły to najzupełniéj i natychmiast przeciw niemu zaprotestowały.

Względem Francji jest to więcéj niż wyzwanie: jest zamiar zniszczenia paktu związkowego i poddania pod rozporządzenia Austrji sił zbrojnych niemieckich. W istocie urządzenia organiczne z lat 1815 i 1820, nadając sejmowi prawo pokoju i wojny, stanowią, iż Związek będzie mógł je wykonywać jedynie w celu własnéj obrony, i zapewnienia nietykalności terytorjum Związkowego.

Widoczną jest rzeczą, że dziś terytorjum to bynajmniéj nie jest zagrożonem, a niepodległość Niemiec nie jest narażona na jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Prussy mają więc słuszność utrzymując, że w obecnych okolicznościach środek podany przez rząd hanowerski, przeciwny jest wprost czysto-obronnemu charakterowi, w jaki traktaty przyoblekły Związek. Gabinet wiedeński trwając mimo to w zamiarze, którego Hanower zrobił się organem, ma wyłączny cel zajęcia wojskowo Niemiec południowych i zabrania fortec w téj części Związku: jest to pierwszy krok ku ujarzmieniu państw podrzędnych i zniszczeniu znaczenia Pruss.

To też postępek rządu hanowerskiego wywołał w Prussiech głębokie rozjątrzenie. Nigdy uczucie narodowe dotkliwszego nie doznało upokorzenia. Dzienniki najznakomitsze oświadczyły jednomyślnie, że xiąże rejent nie dopuści nigdy, ażeby Austrja, albo większość państw drobnych dysponowała armją pruską. Dzienniki te co większa, dały do zrozumienia, iż dla przeszkodzenia wszelkiemu działaniu wojskowemu przeciwnemu woli Pruss, przedsięwzięciemi są właściwe środki: chcemy wierzyć jednak, iż gabinet berliński nie będzie doprowadzonym do podobnéj ostateczności, mając za sobą zdrowy rozsądek i słuszność sprawy, które w końcu przemogą nad zamysłami nieprzyjaciół.

Prussy, jakeśmy to wielokrotnie uznali, przeniknęły zamiary swéj rywalki i przeszkodziły ich spełnieniu. Opinja publiczna w tym kraju jest najzupełniéj oświeconą, co się tyczy następstw jakieby pociągał za sobą tryumf polityki austrjackiéj. Nieograniczałaby się ona na Włoszech. Zwycięzka w Turynie i Medjolanie, byłaby wkrótce panią w Berlinie i Frankfurcie. Przemyśla nawet nad powtórzeniem roku 1815 w całéj Europie. Boć trzeba ażeby Niemcy i Prussy nie łudziły się pod tym względem; dopomógłszy Austrji do ujarzmienia Włochów, same z kolei stałyby się niewolniczemi Austrji.

Opinja publiczna w Prussach, powtarzamy, zdaje sobie wybornie sprawę z tego niebezpieczeństwa, a jéj organa protestują przeciwko myśli łączenia się. Francja walczy we Włoszech za tryumf idei, któréj Prussy bronią w zasadzie.

Pomiędzy obydwoma narodami istnieje powinowactwo widoków, które powinno przynieść szczęśliwe rezultaty. Kiedy się jest w zgodzie, co się tyczy zasady, to prędzéj czy później spotka się na polu czynu; a téj nadziei nie możemy się zrzekać bez obrazy ducha logiki i uczuć ludzkości i sprawiedliwości jakie cechują naród pruski.

(Ind. Belge i Le Nord.)

NIEMCY.

Stuttgard 26 maja. Dziś w wieczór mają tu także przybyć badeńscy i hescy officerowie, należący do generalnego sztabu komendy ósmego korpusu armji związkowéj; główna zaś kwatera owéj komendy korpusnéj, oddanéj jak wiadomo xięciu Fryderykowi Wirtembergskiemu, ma być wkrótce ustanowioną.

O ile słychać, rezydencją głównéj kwatery ma być tutejszy stary zamek królewski. Officerom sztabowym, których przybycie może być uważaném za oczywisty dowód jedności i działalności niemieckiego oręża, zapewniano najgościnniejsze przyjęcie w naszéj stolicy.

Karlsruhe 27 maja. Czternaście dam z różnych stanów i wyznania, ogłosiły właśnie okólnik, proszący o szarpię dla rannych austrjaków, oraz składki pieniężne dla pozostałych w kraju, a pozbawionych środków utrzymania rodzin walczących austrjaków: „Najmniejszy dar nawet, mówi okólnik będzie z wdzięcznością przyjętym; a normalny wniosek tygodniowy 3 do 6 krajcarów, nie spowoduje zapewnie najmniejszych wyłączeń ze strony ofiarodawców.“

Frankfurt 27 maja. Dziennik Frankfurtski pisze: Niektóre dzienniki donosiły, jakoby mniemany od dawna austrjacki poseł do rzeszy, p. Kübeck, miał się już znajdować w naszym mieście.

Tymczasem p. Kübeck, znajduje się jeszcze dotąd w Wiedniu, a wiadomość autentyczna o mianowaniu nowego posła, pozostaje jeszcze dotąd nawet w dyplomatycznéj sferze tajemnicą.

(Neue Pres. Ztg.)

PRUSSY.

Berlin 24 maja. Prussy nie mogły zobowiązywać się względem któregobądź mocarstwa do zachowania bezwzględnéj neutralności. Zachowały one sobie całkowitą swobodę działania względem Austrji, a nawet do pewnego punktu względem związku państw jakiego częścstanowią, nie mogły przeto krępować się względem Francji i możemy o tém zapewniać, iż tego nie uczyniły. Prussom jako mocarstwu niemieckiemu, wskaże kierunek postępowania, honor, bezpieczeństwo i interess Niemiec. jako mocarstwu Europejskiemu równowaga Europy, któréj naruszenia dopuścić nie mogą.

Prussy mają świadomość swéj siły, a miecz rzucony przez nie na szalę, ważyćbędzie tyle, co miecz zwycięzcy Włoch. One same mają prawo wybrać chwilę, w któréj powinność nakaże im dobyć oręża i ani wrzaski, ani hałaśliwe intrygi małych państw, ani pośrednie lub bezpośrednie wezwania Austrji, ani groźby skądkolwiek nadchodzące, nie skłonią ich do zboczenia z drogi jaką sobie nakreśliły.

Wszystko zależy od wypadków, to też wypadkami jedynie Prussy kierować się będą. To téż na uruchomienie armji albo można będzie czekać jeszcze całkowite miesiące, albo téż jutro już ta-

---

— Ha!—ha! —ha!— zaśmiano się do koła, a gospodyni niby rozgniewana rzekła:

— Za to zdanie to chyba panowie bratu kwestarzowi podziękują, bo co do mnie, to powiem szczerze, że się na prawdę na niego pogniewałam.

— Pani dobr. na gniewie pani wprawdzie wiele stracę, ale zawsze coś zyskam, bo chociaż nasz przełożony niebardzo się ucieszy, gdy wrócіwszy z kwesty, w miejsce zboża odbierze worki i puszkę napełnioną gniewem pani dobr.,—ale ja przynajmniéj nauczę się, że kwestując nie należy damom prawdy mówić...

— A to do niezniesienia z tym bratem Tadeuszem— odezwała się gospodyni domu, — na przeprosiny proszę zaraz coś dowcipnego powiedzieć, bo już na prawdę się pogniewam..

— Pani dobrodziejko do dowcipu koniecznie trzeba natchnienia, bo widzi pani dobrodziejka,

— Tak—tak— przerwał jeden z młodzieży—bo:

Dowcipkowanie,
To jak tańcowanie,
Gdy noga kulawa,
To..... to.....

oj! panowie ratujcie końcówkę – to... to...

— To w miejsce tańca, lepsza ława, — dołożył kwestarz.

— Brawo xięże kwestarzu, a jak furknie natchnienie?

— Wtedy cnotą jest milczenie, — domówił kwestarz w pośród oklasków całego zgromadzenia.

— No mój bracie Tadeuszu, — odezwał się gospodarz, — płeć piękna w osobie méj żony i córki z grzecznych twych słówek powinna być zupełnie zadowoloną, ale to nie dosyć, bo ze swéj łaski nas wypuściłeś, więc nam przynajmniéj powiedz, dlaczego mogąc jako zakonnik wyższe zajmować dostojeństwa, poprzestałeś choć nie na ubliżającym ale na najniższym w klasztorze obowiązku?

— Kiedym panie dobrodzieju zacząłmyśleć jaki obrać stan dla siebie, — odrzekł na to kwestarz, — więc spojrzałem na ludzi, i świat wydał mi się jak duża klatka pełna szczebli i szczebelków, a na nich pełno ludzi drapiących się coraz wyżéj, i spychających jeden drugiego na złamanie karku. — Myślę sobie, piąć się, mogę kark skręcić, więc usiadłem na saméj ziemi, czyli zostałem kwestarzem, i powiedziałem: gdzież mnie teraz zepchniecie? — I od tego czasu szanowni panowie, mam pokój w sercu i duszy i często panowie *pokój mój daję wam*, bo bez niego czyż mógłbym mieć tę swobodę umysłu, jaka mnie nigdy nie opuszcza?

— Zacnym jesteś człowiekiem bracie Tadeuszu, — odezwał się gospodarz, — a na dowód szacunku jaki powzięliśmy dla ciebie, zaopatrzę wasz klasztor w drzewo na opał.

— Ja dam okowitki i piwa.

— Ja zboża i ziemniaków.

— Ja dachówki i cegły.

— Ja wapna.

I każdy wymieniał rodzaj ofiary, a kwestarz się kłaniał do koła z pochyloną głową wymawiał, Bóg zapłać, Panie Boże wielki zapłać, i w końcu rzekł głośno:

— Pamięć waszéj łaskawéj dla mnie dobroci, na zawsze w sercu mojem pozostanie, ale panowie mam jeszcze jedno przedstawienie...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kowe wejdzie w wykonanie, gdyby okoliczności wskazały jego konieczność.

Można być zatém przekonanym, że wyskok Hannoweru uważają tu, za jeden z faktów, jakich pełna jest historja Niemiec Związkowych; to jedno, co w nim jest interessujące, że wykazał najsłabszym głowom całą bezwględną błędność organizacji polityczněj Niemiec.

— Królestwo opuścili wczoraj Charlottenburg i udali się do Sassonci, gdzie przepędzą część lata. Xiążę Fryderyk-Wilhelm daje dziś wielki obiad na cześć rocznicy urodzin król. angielskiéj. *(Le Nord.)*

S Z W A J C A R J A.

Dziennik *Bund* poświęca następujący artykuł pamięci b. ministra spraw zagranicznych w Austrji:

„Szwajcarja ma wszelkie możliwe powody zachowywania długo w pamięci ministerstwa hr. Buola. Za jego to zarządu były zatargi z Tessynem, skutkiem których wypędzono wszystkich Tessyńczyków z Lombardji w nagrodę neutralności utrzymanéj w r. 1848 na wielką pociechę Austrji. Nieszczęściem, nie możemy zapowiadać czytelnikom, iż lepiéj będzie za następcy hr. Buola. Przeciwnie, hr. Rechberg w sprawie Neufchatelskiéj dał nader dobitne dowody najnieprzychylniejszych uczuć względem Szwajcarji.“ *(Le Nord.)*

W Ł O C H Y.

— Depesze z placu boju zwiastują nam o nowem powodzeniu sprzymierzonych, lecz tym razem od Garybaldego, który w skutek szczęśliwéj walki, stanie się zapewne panem Valteliny. Nad rzeką Po zapewne Austrjacy dla osłonięcia honoru swéj armji, usiłować będą stawić opór mniéj lub więcéj silny, lecz z każdym dniem staje się widoczniejszą rzeczą, że naprzód ułożonym ich planem jest skierowanie swego prawego skrzydła ku środkowi, następnie wzmocnienie lewego, tak, aby mogli stawić opór od frontu i z boku, a w potrzebie wykonać wielkie poruszenie koncentracyjne w czworobok Mantui, Verony, Peschiery i Legnano.

Jenerał Niel popiera przednie działania Garybaldego.

Marszałek Randon rozwija nadzwyczajną działalność, aby dostarczyć armji francuzkiéj na plac boju żywność, amunicję, ubiory i t. p. Wszelkie środki zostały zarządzone dla dokompletowania garnizonów, aby być w pogotowiu na wszelki wypadek.

Turyn 24 maja. Pomyślne wiadomości od wojsk sprzymierzonych, ciągle tu nadchodzą od czasu zwycięztwa pod Montebello. Wczoraj urzędowe buletyny doniosły n m o szczęśliwym rekonesansie ku Palestro pod przywództwem samego króla. Jego Kr. Mość z śmiałym zapałem, będącym w jego charakterze, bardzo daleko posunął się w głąb kraju zajmowanego przez Austrjaków. Król miał tę przyjemność, iż widział przed sobą uciekającego nieprzyjaciela.

Wielkie sprawiła wrażenie wiadomość nadeszła tu z rana, o przejściu Tessynu przez Garybaldego, na czele 6,000 wojowników, to jest 4,500 legjonistów i dwóch bataljonów naszych *bersaglieri.* Przeszli oni rzekę naprzeciw Sesta-Calenda, poniżéj jeziora Maggiore. Dla wykonania tego śmiałego zwrotu, Garybaldi potrącił nieprzyjaciół w Romagnano i przedarł się przez góry Valteliny aż do Arony. Według ostatnich wiadomości, Garybaldi zmierza do Como, rozdając broń powstającéj ludności. Wiadomo, iż zabrał kilku jeńców. Zresztą, za główne miejsce swych działań, jak się zdaje, wybrał Garybaldi górzystą prowincję Valteliny, jako najlepiéj odpowiadającą wojnie partyzanckiéj, w któréj jak mówią Garybaldi jest mistrzem.

— Smierć króla neapolitańskiego, wywarła także pewne wrażenie. Wszyscy Włosi z niecierpliwością wyglądają, jakiéj polityki będzie się trzymał następca Ferdynanda II. Jeśli mamy wierzyć pewnym znakomitym osobom, teraźniejszy król neapolitański, będąc następcą tronu, miał oświadczyć osobom go otaczającym, iż połączy się z Piemontem za sprawą narodową. Takie przynajmniéj upewnienia Franciszka II miały dojść xięcia Gramont w Rzymie. Taka wieść krążyła w Turynie od czasu przybycia tu tego dyplomaty. Wątpić wszakże o niéj się godzi. Aby zerwać ze wszystkiem co istnieje w jego kraju, z macochą, z ministrami i prawie z wszystkiemi osobami znajdującemi się na dworze, potrzeba, aby nowy król wystąpił energicznie z inicjatywą, a tego przeszłość xięcia nie zdaje się zapowiadać. Mamy przekonanie, że młody monarcha ożywiony jest dobremi zamiarami, że stawi opór tym co nań nalegać będą. lecz czyliż się oprze królowéj matce, młodéj swéj żonie, która nie zapomniała jeszcze, że jest Bawarką i siostrą cesarza austrjackiego.

Widzieliśmy Karola Poerio. Jest zdrów i nie zdaje się, aby bardzo zestarzał przez ostatnie lat dziesięć swego więzienia. Wzrok tylko trochę mu nie dopisuje, dla tego nosi okulary. Nieszczęścia jakie przeszedł, bynajmniéj nie oddziałały na jego fizyczną i moralną stronę, owszem ma on wielką nadzieję w przyszłość. Chociaż liczy 59 lat wieku, gotów jest do odegrania czynnéj roli w sprawach swego kraju.

— Cała część xięztwa modeńskiego przyłączona do Piemontu, zatknęła chorągiew trzykolorową i ogłosiła rząd Wiktora Emanuela. Armja xięcia zrejterowała się bez wystrzału.

— Piszą z Medjolanu pod d. 21 b. m.:

Od kilku dni rozchodzi się wieść, że cesarz Franciszek-Józef ma przybyć do Medjolanu, i że ma stanąć na czele armji. Otóż możemy zapewnić, iż ciągle przebywa w Wiedniu, gdzie, według tego co mówią, wielkie panuje rozdwojenie między osobami mającemi wpływ na cesarza. Głoszą nawet, że pierwszy adjutant cesarski hr. Grünn, który dotąd zupełnem cieszył się zaufaniem cesarza, oraz minister Bach, mają się podać do dymisji.

— Według zapewnień samych wojskowych, siły austrjackie w Lombardji wynoszą 300,000 ludzi, z których 220,000 przynajmniej znajduje się w czynnéj armji.

— Miasto nasze bardzo spokojne, jak również cała Lombardja i Wenecja. *(Le Nord.)*

Telegramy.

Lugano 27 maja. Wczoraj wieczorem po zaciętéj walce, która trwała od 5 do 8 godziny, jenerał Garybaldi wszedł do miasta Como.

Toczy się bój w Camerlata, dokąd się Austrjacy cofnęli.

Wszystkie parowce austrjackie dostały się w ręce Piemontczyków.

Turyn 27 m ja. Parowce austrjackie przebiegając jezioro Maggiore, zagrażały pobrzeżom. Opatrzona w broń ludność stawia opór nieprzyjacielowi. W Canobii parowiec *Radecki* cofnąć się musiał przed wystrzałami gwardji narodowéj i straży celnéj.

Według prywatnéj depeszy, Garybaldi zajął silne stanowiska niedaleko Varesy.

— Hr. Salmour wyjechał wczoraj do Neapolu.

Turyn 28 maja. Buletyn urzędowy: Jenerał Garybaldi zajął stanowisko San Fermo. Walka była krwawą: wielu oficerów zostało zabitych lub rannych. Nasi wciąż walcząc, weszli do Como. Miasto jest uilluminowane, radość wielka. Nieprzyjaciel ciągle zostaje w Camerlata:

Lunigiana parmeńska powstała i oświadczyła się za królem Wiktorem Emanuelem.

Jenerał Ribatti na czele wojsk toskańskich, inżynierji i żandarmerji, wszedł do Parmy. Lud ogłosił się za królem Wiktorem Emanuelem i niezależnością włoską. Wojska Parmeńskie wycofały się.

Paryż 28 maja. Monitor ogłasza następującą depeszę z Alessandrji pod d. 28 b. m:

Stan rzeczy się nie odmienił.

Paryż 28 maja (wieczorem). W walce pod Como, Garybaldi zabrał Austrjakom wiele armat i jeńców.

Austrjacy rejterują się.

Garybaldi wkrótce otrzyma posiłki w artylerji.

Londyn 27 maja. Times zawiera depeszę z Neapolu pod dniem wczorajszym, donoszącą, że miasto jest spokojne. Król Franciszek IIgi okrzyknięty został w Cazercie i tamże przyjmował przysięgę od garnizonu.

Garnizon stolicy złożył przysięgę dnia 25.

Pogrzeb króla odbył się w poniedziałek.

Tryest 27 maja. Według wiadomości z Korfu po dzień 20, sześćdziesiąt statków wojennych francuzkich krąży po morzu Śródziemnem, Adryatyckiem i Lewanckiem.

W samym Korfu jest zaledwie jedna łódź kanonjerska. *(Le Nord i Ind. Belge.)*

Tryest 27 maja. Pewien angielski kapitan okrętu, który do Korfu przybył, widział 13 angielskich linjowych okrętów pod Gibraltarem i żeglujące na morze śródziemne, a 5 o dwu pomostach i 3 o trzech w pobliżu Sycylji; te zapewne z Malty przybyły.

Wenecja 26 maja. Francuzka eskadra nie przestaje polować na pojedyncze austrjackie statki, które trochę zanadto wydalą się na morzę.

W fortach Lido panuje wielka baczność; gdy wczoraj nieprzyjacielska eskadra zbliżyła się do nich, odstraszoną została kilką salwami. *(Wiener Zeitung.)*

ALEXANDER HUMBOLDT.

(Dokończenie).

(Patrz Nr Kroniki 143.)

Te są ważniéjsze fakta i główniejsze dzieła Humboldta. Nie pozwolił na obfitsze szczegóły zakres artykułu, z dzieł nie wspomnieliśmy bardzo wielu (3). Tego przecież cośmy powiedzieli, dość na przypomnienie świetnego blasku, jakim to nazwisko promienieje. Pominęliśmy jednak jedną ważną stronę, któréj nawet w pobieżnéj biografji dotknąć należy.

Jakim człowiekiem był ten przyjaciel monarchów i największych znakomitości naszych czasów, ten nieustraszony podróżnik, obsypany zaszczytami i orderami wszystkich państw?..

I na to pytanie, które biograf koniecznie stawiać sobie powinien, musiemy dać odpowiedź dodającą jeszcze więcéj uroku temu znakomitemu nazwisku. Ten starzec średniego wzrostu, z wyłysiałem czołem, otoczonem siwemi włosami, którego twarz jaśniała rozumem i dowcipem, znany był z dowodów dobrze pojętéj filantropji i dobroci serca. Wyższy nad przesądy i uprzedzenia narodowe, niemiec rodem i sercem, kochał Francją jak drugą ojczyznę, świat cały jak jedyną. Nauki, podróże, stosunki, wreszcie znajomość świata, zrobiły Humboldta obywatem całéj kuli ziemskiéj, dla któréj tyle pracował.

O charakterze jego dobrze też uprzedzają te stosunki przyjaźni z najznakomitszemi uczonemi równie serdeczne, jak długoletnie i nieprzerwane. Humboldt słynął z dowcipu bliskiego złośliwości. Rozmowa jego, gdy wpadł na przedmiot była świetną improwizacją przebiegającą przez kwestje naukowe, uwagi polityczne, spostrzeżenia artystyczne i literackie pełne śmiałéj oryginalności, najciekawsze opisy widzianych krain, zdarzenia i anegdoty wypowiedziane z prawdą, fantazją i humorem, przez żarty, ucinki i dowcipy ostre, lub śmiech wywołujące, stosownie do woli potężnego mówcy. Tak gdy zaczął, mówił nieraz pół godziny, godzinę i dłużéj, a słuchacze w ciszy i zdumieniu, nieśmiejąc przerwać, pilnowali się tylko w śledzeniu obrotów niezmordowanéj wymowy, która kapryśnie bujała po wszystkich częściach świata i wszelkich dotykała przedmiotów.

Charakter i umysłowa organizacja wielkich ludzi, stanowią najciekawszy i najważniejszy materjał do psychologicznych studjów. Bjografowi Humboldta ileż to do myślenia dać może, ta wszechstronność jego nauki. Byłże to umysł wyjątkowy? nie co do wyższości nad umysły pospolite, lecz co do możności obejmowania ogólném pojęciem

(3) Z pominiętych przez nas w tym krótkim szkicu biograficznym pism Humboldta, wymieniamy tu ważniejsze w porządku chronologicznym:

O rozbiorze chemicznym atmosfery (po niemiecku 1799 r.).

Fizjognomika roślin (po niem. 1806 r.).

Melasto matologja, sive descriptio Melastomati et generum affinium (1808 r.)

Conspectus longitundinum et latitudinum geographicarum per decursum annorum 1799 ad 1804, astronomia observatorum. (1808 r.)

Pomysły o rybach elektrycznych (po niem. 1808).

De naturali familia graminum (1817 r.)

De distributione geographica plantarum, secundi coeli temperiem et altitudinem montium, prolegomena. (1817 r.).

O budowie i skutkach wulkanów w różnych stronach kuli ziemskiéj (po niem. 1824 r.).

Obrachunek ludności Nowego lądu pod względem różnicy wyznań, pochodzenia i narzeczy (po francuzku 1825 r.).

Sprawozdanie z podróży naukowéj Ehrenberga i Hempericha po Egipcie w latach 1820—1825 (po niem. 1826 r.).

Główne przyczyny różnicy temperatury na różnych punktach kuli ziemskiéj (po niem. 1829 r.).

Szkic polityczny wyspy Kuby (po franc. 1829 r.)

Obraz statystyczny wyspy Kuby z r. 1825—1829 (po franc. 1831 r.).

Skamieniałości zebrane w Ameryce (po francuzku 1839 r.).

Wspomnienia geognostyczne i fizyczne (po niemiecku 1851 r.).

Prócz tego ogłosił jeszcze wiele pism pomniejszych, oraz przesłał do akademji w Paryżu, mnóstwo memorjałów w najrozmaitszych przedmiotach.

wszystkiego co wiedzę ludzką stanowi. Człowiek, pomimo wszelkiéj specjalności, powinien do pewnego stopnia być kształconym wszechstronnie, dla czegóż podobne kształcenie często tak małe, tak niepożyteczne wydaje skutki? Dla czego tak rzadką, tak osobliwą jest intelligencja nie zasklepiona w ciasnym zakresie jednéj nauki? dla czego znowu z drugiéj strony ci specjalnie w swój tylko przedmiot wtajemniczeni, tak mało godnem człowieka, tak niepojmującem zaniedbaniem odznaczają się co do nauk nie wchodzących do ich fachu? Są to pytania ogromnéj wagi, nad któremi zastanawiając się przyjść możemy do zdania, wydającego się raz pewnikiem a drugi raz paradoxem: że wiedza ludzka w całym swym ogromie, za obszerną jest dla jednego umysłu, że jak ją cała ludzkość posuwa, tak zbiorowo tylko uważany człowiek posiadać może ogólną jéj znajomość.

A jednak takie wszechstronne umysły są potrzebne. W nich dopiero ukazuje się fachowcom ogrom wiedzy ludzkiéj skupionéj i potężnéj. w nich dopiero poznać można właściwe stanowisko każdéj nauki, spełniającéj powierzony sobie urząd w rzeczypospolitéj nauk. Te dopiero, w najwyższym stopniu krytyczne i systematyczne umysły, wyższe nad mrówcze ślęczenia, z których jednakże rodzą się nowe myśli i odkrycia, potrafią myśli nowe oceniać, a odkrycia zbadać, naznaczać im miejsce właściwe i najpożyteczniéj stosować.

Nie oświadczamy się bezwzględnie za wszechstronném kształceniem, ale wyznajemy, że z żalem zawsze widzieć nam przychodzi umysł wyższy, zapierający się w ciasnym obrębie fachowości. Takie umysły krytyką faktów naukowych, systematyzowaniem nauki więcéj by pożytku przynieść mogły nauce, niż zamykaniem się w nieobszernym zakresie. W pojęciu naszém, może niedość jasno tu określonem, takim umysłom naznaczamy trudne, ale świetne zadanie przewodniczenia na drodze naukowéj innym pracownikom, których praca kieruje się wyłącznie na szczegóły. Im ich więcéj będzie, tym daléj za dziemy, bo w koło takich ludzi właśnie, jak widzieliśmy obok Humboldta, skupia się świetne grono specjalnych pracowników, których praca pod ich wpływem obiera najszczęśliwszy i najpożyteczniejszy kierunek. Mamy na to dowód w licznym szeregu tych uczonych, którzy współdziałając z Humboldtem, zapisali w dziejach nauki swoje nazwisko, obok jego nieśmiertelnego imienia.

Humboldt nie miał żony, zapytany raz czy się kochał kiedy, odpowiedział, że jedyną jego kochanką, była nauka; nie miał także żadnych zbiorów, bibljoteki, osobliwości. Wszystkie rzeczy swoje tego rodzaju, rozdawał przyjaciołom, mając dla siebie otwarte wszelkie gabinety, laboratorja i bibljoteki europejskie.

Szczęśliwy człowiek! z wypogodzonem czołem, z sarkazmem na ustach, drwiąc ze wszystkiego, potrafił wiele dobrego świadczyć i był kochanym; przeszedł świat jednym tryumfalnym pochodem, bez pychy lecz z spokojem ducha: szczęśliwy człowiek! wypłacił z lichwą dług swój społeczeństwu. i kiedy świat uczony obleczony żałobą, składał wieńce z nieśmiertelników na jego grobie, wiedziano, że nieprędko się znajdzie, dość wypełnione zasługami życie, do podobnego uczczenia. *S.*

TAILLANDIER O FILOZOFJI I HISTORJI W NIEMCZECH.

Revue des deux mondes, w ostatnim z poszytów swojego pisma, umieścił artykuł p. St. René Taillandier z tytułem: *La philosophie et l'histoire en Allemagne. Nouvelles écoles: M. H. Fichte et M. Th. Mommsen.* Znany krytyk z jasnym i bystrym poglądem, umiał i tu schwycić i w żywych swoim ziomkom przedstawić barwach, co tylko pod tym względem najnowszego w Niemczech, w ostatnich czasach, spostrzedz się dało. Dla nas (mówi sprawozdawca niemiecki) żyjących wśród tego umysłowego ruchu, podobne krytyczne cudzoziemskiego pisarza przeglądy, nie są bez znaczenia; a to tém bardziéj, że jako bliżsi tego ogniska, łatwiéj i dostateczniéj ich rzetelność sprawdzić możemy. W ogólności, mówi p. Taillandier, filozofja i historja w Niemczech, w obecnéj chwili znajdują się na drodze pewnego przesilenia, które bez stanowczego wpływu na przyszłość kierunku tych umiejętności nie pozostanie. Tu także coraz widoczniéj przekonywamy się, że dla umysłowego życia w Niemczech, nowa era zabłysła; że walki i usiłowania ostatnich dwudziestu lat, nie chaos i zamięszanie, którem groziły, lecz przeciwnie stworzyły świat nowych wyobrażeń, jednem słowem, postępu. Taki jest po niekąd wypadek krytyki p. Taillandier.

Wszędzie. powiada on, spostrzegamy z zadziwieniem, że tak zwana filozofja spekulacyjna, ustąpiła miejsca badaniom rzeczywistości. Dziś nic jest w zamiłowaniu, jak kiedyś, wznosić się na stanowisko rozmaitych zjawisk, ażeby wynaleść prawo, które im dało początek, ale przeciwnie, upowszechnia się coraz bardziéj upodobanie w badaniu przeszłości pamiątek, w zbieraniu i właściwem ocenianiu faktów, i na téj drodze usiłują wykryć zasadę stałéj i wiecznéj prawdy. Dzisiaj za dni naszych, najśmielszym badaczom, filozofja prawa jest tylko historją prawa, filozofja mowy histórją mowy, filozofja ludzkiego umysłu historją tegoż, we wszystkich jego pojawach, po wszystkie czasy. Jest że to naszemu wiekowi właściwa dążność, albo prosty rozbrat, skutkiem nadużycia rozlicznych systematów? Jeszcze przed kilku laty, w to drugie można było uwierzyć; ale dzisiaj rozbrat i wzajemna niechęć zniknęły; znalazła się nowa odwaga, podniósł się niejeden głos silny za potrzebą przebudzenia ducha, i filozofja przerwane swe dzieło daléj prowadzi. Ale przypatrzmy się jéj, jak tu sobie w tym względzie postąpiła. Ona z historją najściślejsze zawarła przymierze. i na tém polu najzawilsze tłómaczy oderwane prawdy. Tu dopiero powiedzieć można, że taką jest dążność ludzkiego umysłu w dziewiętnastym wieku. Istnienie (*das Sein*), powiedział Hegel, jest to wieczne stawanie się (*das Werden*). Owo stawanie się należy badać, nieustanną zmianę rzeczy śledzić, i tu daje się widzieć potrzębę, za pomocą historji oceniać i sprawdzać spostrzeżenia, tak zwanéj filozofji spekulacyjnéj. Tą drogą teraz postępują, nie dla tego, że ją nakreślił Hegel, ale że ją niejako wskazuje instykt, prawo przeznaczenia; a wielką zasługa Hegla, jest w tém tylko jedynie, że on pierwszy to prawo odkrył. Odtąd wszystkie w Niemczech wyższych nauk gałęzie, w tym historycznym kierunku poszły. Po dogmatycznéj teologji Schlejermachera, zjawiła się teologja Baura, tudzież Tübingeńskiéj szkoły; po estetycznych studjach Schillera, Wilhelm Schlegel wystąpił ze swoją zajmującą historją literatury; na zwaliskach ciemnéj i oderwanéj filologji ośmastego wieku, zjawiła się filologja historyczna i pełna życia, pod piórem takich, jak Wilhelm von Humboldt, Franciszek Bopp i Jakób Grimm.

Ale co się stanie, pytały się szlachetne umysły, z bezwzględną prawdą, pośród powodzi faktów, którémi się historja zajmuje? I to pytanie niejedną znakomitą wywołało walkę, naprzód w nauce prawa pomiędzy panami Thibaut i Sawigny, przedstawicielami filozoficznego i historycznego prawa; potem w teologji, literackiéj krytyce, w filologji; najzaciętszy zaś bój w tym przedmiocie prowadzony był w rocznikach wydawanych w Halli.

Wypadki w roku 1848 przerwały ten spór na chwilę; i teraz spostrzegamy, jak ci, którzy sobie wieczną nieprzyjaźń zaprzysięgli, niezmiernie do siebie zbliżać się zaczynają. Walczący w obozie filozofów miani byli za głowy rewolucyjne, a przedstawiciele historycznéj szkoły, od swoich przeciwników poczytywani byli za stronników wieków średnich. Dzisiaj wszelka nienawiść zamilkła; nie masz dzisiaj, ściśle biorąc, ani historycznéj ani filozoficznéj szkoły. Dziś pracownicy na głębszem naukowem polu idą za duchem czasu; badają postępy swojéj umiejętności pod formą historji, nie gardząc przytem pomocą czystéj filozofji. Pojednanie się to nastąpiło na drodze naturalnéj. Oba stronnictwa podały sobie w milczeniu dotąd nieprzyjazne ręce. Filozofja i historja, nie tchną odtąd żadną ku sobie nieprzyjaźnią; one wiedzą, że się jedna bez drugiéj obejść nie mogą. Historyczny kierunek naszego czasu, jest owocem zagłębienia się w szlachetniéjszą stronę sfery duchowéj, owocem wiary w opatrzność i przeznaczenie świata: czyli innemi słowy, historja, tak jak ją pojął nasz wiek dzisiejszy, zamyka w sobie ukrytą filozofją, i chwila, w któréj taka filozofja zniknie, będzie chwilą śmierci dla saméj historji; a wtenczas zajmie ich miejsce ciężka uczoność lub niesmaczna retoryka. Dozwólmy przeto duchowi dziewietnastego wieku rozpoczęte dzieło daléj prowadzić; a ponieważ praktyczność dzisiaj ma wszelką wyższość nad teorjami, dozwólmy mu pracować nad tą czynną psychologją, nad tą żywą logiką, która towarzysząc człowiekowi we wszystkich sferach jego działalności daje nam zarazem całkowity obraz, filozofji ludzkiego umysłu.

Filozofja niemiecka przyjęła charakter od kilku lat mniej spodziewany. Śmiali twórcy oderwanych systemów, ustąpili miejsca praktycznym głowom, a głowom takim, dla których realność jest wszystkiem, goniąc za rzeczywistością i walcząc z tem wszystkiem, co tylko nie ma związku z ich założeniem. Jest mała wszakże garstka mężów: *Wirth, Fortlage, Moritz Carriére, Herman Ulrici*, przedewszystkiem *Herman Fichte*, syn sławnego współzawodnika Kanta i Schellinga, którzy ściśle trzymając ze stroną duchową, otwarte mają oczy na wszelkie niebezpieczeństwa naszego czasu. Téj szkole. któréj zadaniem idea, powiodło się nowy nadać kierunek. Naprzeciw wyżéj wspomnionym mężom, jak ruina starożytnych wieków, stawa Karol Filip Fischer, który przed więcéj niż dwudziestu laty, wkrótce po śmierci Hegla, gdy heglowska filozofja jeszcze w szkołach i pismach panowała, wystąpił jako odważny szermierz przeciwko olbrzymiemu panteizmowi, który z heglowskiéj powstał był szkoły i swój sformułowany *Teizm*, naprzeciw heglowskiego pansystemu spekulacyjnéj teologji albo filozofja reliteizmu postawił. Ale ta anti-heglowska filozofja dziś nie jest na czasie. Nieprzyjaciele na których Fischer uderza, nie są ci sami, którzy niegdyś z téj strony grozili filozofji. Panteizm Hegla, który nie jednemu zawrócił był głowę, dziś przez własnych ostanich jego uczniów potępiony, przepadł na zawsze.

Dziś na jego zwaliskach zasiadł gruby materjalizm. Badacze natury tudzież chemicy zwrócili na się powszechną uwagę, a stronnikom Hegla nakazali milczenie. „Do nas należy, wyrzekli, zbadać duszę natury!“ I cóż im na to było można powiedzieć? Nic! tem bardziéj, że na mniéj dotąd znanéj drodze, w tak obszernym zakresie, prawd swoich dowodzić zaczęli. Takim sposobem Karol Vogt i Jakób Moleschott, zamierzyli uczyć niemców filozofji. Vogt i Moleschott są ludzie rozumu i niepospolitéj nauki. Zgodni w swoich doktrynach, różnią się atoli nieskończenie w sposobie wykładu. Vogt wszystko w żart obraca, gdy przeciwnie Moleschott jest entuzjastą. Gdy Vogt swoją psychologją wykłada, zdaje ci się, że słyszysz jak pełen dowcipu naturalista, opisuje wewnętrzny charakter ryby; gdy zaś słowo z ust Moleschotta wypadnie, rzekłbyś, że to wielki kapłan zimnéj materji, głos zabrał. I jeden i drugi zgorszyli niemców. Oni swoję wiedzę. swój rozum, swoje własne odkrycia na to jedynie na scenę wyprowadzili, ażeby duszę ludzką poniżyć i sercu człowieka wszelką wydrzeć pociechę. Ale gdy wielu ich za to może słusznie potępiać, nie można im przecie pewnéj w swoim rodzaju odmówić zasługi. Niemcom potrzeba było takich lekcji. Przez instykt grożącego niebezpieczeństwa, weszli na drogę rzetelniejszego poznania. Tak zwani spirytualiści, musieli na nowo filozofją odbudowywać, i tu jest właśnie początek owego błogiego rozwoju niemieckiego idealizmu, w obecnéj chwili.

Niemiecka psychologja gardziła dotąd wszelkiem doświadczeniem; ona ograniczała się jedynie do niewielkiéj liczby faktów; dawała się jakimś formułkom *a priori* porywać, wzbijała się w nieścignioną przestrzeń i ginęła w obłokach. Odtąd podobne łudzące marzenia, wybujałe fantazje nieprędko się powtórzą. Bo gdy pomyślimy sobie, że przed naszemi oczami mamy tak zwanych badaczy natury tudzież chemików, którzy z całą pewnością utrzymują, że to co my niematerjalném życiem człowieka zowiemy, oni na własne oczy widzieli i własnemi dotykali się rękami; gdy ciż sami panowie bez wahania się utrzymują, że myśl człowieka nie jest czem innem, jak tylko wydzielaniem się substancji mózgu; dusza zaś ludzka podług ich zadania, jest jedynie jakąś mięszaniną kwasu węglowego i ammoniaku; gdy wszelką inną filozofję mienią być nauką szarlatanów i rozmaitego rodzaju głupców; w takim razie jest że podobieństwem dla filozofji przestać na owych rusztowaniach, którémi się dotąd zwykle posiłkowała? Ale idźmy daléj. — Te i tym podobne w najgrubszym materjalizmie zanurzone rozumowania, dla których już nic świętego, i nic urozumowania czystego nie pozostało na ziemi, jakkolwek same z siebie ohydne, oparte atoli pozornie na łudzącem prawdopodobieństwie, niby niewzruszonych zasad, wypływających z badań nauk przyrodniczych, a mianowicie chemji i anatomji, niejednego rażącego zgorszenia, ludzi mianowicie młodych i niedoświadczonych, stały się powodem.

W takim więc stanie rzeczy, nie jest teraz właściwem, z wyżéj wspomnionym Fischerem, na skrzydłach często dowolnej fantazji, szukać i bronić ważności prawdziwéj filozofji aż w siódmem niebie; ale dzisiejszy filozof, mając zwycięzki bój stoczyć z naturalistami, musi wstąpić na ich grunt własny, musi do ręki wziąść skalpel, wstąpić do tych panow pracowni, ażeby owe doświadczenia, z których tak są dumni, owe odkrycia, o których twierdzą, że one to dopiero stworzą nowy świat wyobrażeń, podciągnąć pod najściślejszy rozbiór i bezstronną krytykę. Takie to jest zadanie obecnéj filozofji w Niemczech. Jéj usiłowaniem jest odebrać człowieka, jako przedmiot badania, z rąk tych, którzy go tylko poniżają. I tego śmiało postanowił dowieść Herman Fichte w swojéj antropologji, wydanéj w Lipsku, w r. 1856.

Fichte przypisał to dzieło swojemu synowi, młodemu doktorowi medycyny, o którego się boi, ażeby nie uległ zgubnemu wpływowi czasu. Słowa które on zwraca do swojego syna, pełne są prostoty i prawdy; one przedstawiają drammatyczny obraz filozoficznego zamięszania w Niemczech.

Po jednéj stronie teologowie ściśle trzymający się litery, a przeto nie postępujący z nauką, po drugiéj tryumfujący materjaliści: a pośród obu tych krańcowych stronnictw, staje nasz przedstawiciel tak zwanéj w Niemczech spirytualnéj czyli duchowéj szkoły. Fichte zna wszystkie najnowsze odkrycia tak fizjologji, jako i chemji; on je objaśnia, wyjawia ich prawdziwe znaczenie, i każde z doświadczeń, z których materjalizm tak się wynosi, w jego ręku, staje się dowodem duchowego pierwiastku. Ten pierwiastek przebija się wszędzie w całem dziele Fichtego, podobnie jak w organizacji człowieka, którego swem tchnieniem ożywia. Fichtego spirytualizm nie jest ów dawny, który, ażeby dokładniéj ducha od ciała oddzielić, zaprzeczył panowania duszy nad materją. *(d. c. n.)*

NIEKTÓRZY DAWNIEJSI LITERACI,

oraz dzieła ich dotyczące Polski,

przez *A. K.*

Adam Schrötter jeszcze bieglejszy badacz od poprzedzającego; pierwszy więcéj był fizykiem a ten chemikiem. Jego spostrzeżenia niektóre do dziś dnia są godne uwagi. O dacie i miejscu jego urodzenia pewnéj nie znajdujemy nigdzie wiadomości. Podobno był rodem ze Szlązka, a więc może Polakiem, nie mając jednak pewności co do tego szczegółu, zamieściliśmy go w rzędzie cudzoziemców.

Schrötter był także poetą i w saméj zaraz młodości napisał dwa poemata, z których wnosić można łatwo o bardzo wielkich zdolnościach jego. Jeden z nich dedykował *Mikołajowi Tarło* pod tytułem *Fluvio Memela Lithuniae, qui cura et industria D. D. Nicolai Tarło permeabilis factus est.* W poemacie tym, wydanym drukiem r. 1553, są wielkie pochwały dla Króla *Zygmunta*, bardzo zręcznie obok *Tarłowskich* wtrącone, a głównie są tu bardzo zręcznie i zasadnie wykazane znakomite korzyści dla kraju, jakie przez wykonanie robót około uregulowania spławów osiągnie, co zupełnie było zaniedbanem w Polsce. W późniejszych czasach hetman *Ogiński* zbudował sobie wieczysty pomnik przez kanały na Litwie, ale niewiele znalazło się naśladowców jego.

Wracając do *Schröttera* wyznać należy, że największe zjednało mu imie między ówczesnemi i późniejszemi uczonemi dzieło pod tytułem *Regni Poloniae Salinarum Vieliciensium descriptio carmine elegiaco*, dedykowane *Zygmuntowi Augustowi* r. 1565 napisane gładkim łacińskim wierszem. Znajduje się tu wiele ciekawych szczegółów o kopalniach soli stanowiących wówczas główne źródło dochodów rzeczypospolitéj; *Schrötter* nie poprzestając na oznaczeniu już w owym czasie blisko trzechset-letniéj exystencji kopalń soli w Polsce, zapuszcza się w poetycznym uniesieniu w głębokie rozumowania o ich początku, mówiąc: „Bóg wszechmocny wyrzekłszy *fiat* stworzył razem z ziemią sól, siarkę i antymonium: *Haec tria prima nota tu qui cupis abdita rerum Discere,—quique vigil tollis ad astra caput.*“

Daléj pisze, że sól jest wszędzie, że ona głównie zapobiega zgniliźnie wielu ciał, jest zbawiennym środkiem na różne choroby, krosty, złe wyziewy i t. p.

W tem także poemacie, znajduje się opis wesela *Bolesława wstydliwego z Kunegundą*, pod panowaniem którego odkrycie kopalń nastąpiło. Szkoda tylko, iż nie znaleźliśmy tu całego opisu tego odkrycia; z następującego cztero-wiersza, dopatrzeć można jednak, że zaraz od samego początku odkrycia, zbiegło się do Wieliczki dużo niemców dla wydobywania soli:

Huc venisse puto Kunegundis tempore quosdam
Ingenii summa dexteritate viros
Qui cum vidisent aliis fortasse sub oris
Qua ratione fecent inveniantque salem..

Najwięcéj dydaktyczny ustęp opuszczamy tu jako trochę przydługi, a niewiele interesujący.

ZAKŁADY PIWA W NEW-YORKU.

W New-Yorku znajduje się taka masa domów piwnych, że są ulice w $^3/_4$ częściach niemi tylko zapełnione. Domy te, najwięcéj odwiedzane bywają w nocy, i jeżeli zdarzy się komu wejść do nich o godzinie 10éj, niezawodnie spotka kilka bab starych sprzedających łakotki lub żywność, które już dawno zapomniały skromności i wstydu, przywykły żyć w kole zepsucia.

Baby te, w skutek swoich nałogów, lubią najczęściéj przesiadywać w ostatnim pokoju gospodarza domu, z którym prowadzą najnieprzyzwoitszą w świecie rozmowę, pełną cynizmu i bezwstydu, ale ściągającą licznych słuchaczy.

Gospodarz, jest zazwyczaj łotrem, jak mówią z pod szubienicy, który posiada talent wciągnąć do picia swych gości. Z jednym żartuje, drugiemu pochlebia, trzeciego drażni, a nakoniec doprowadza do tego, że upiwszy się, wszyscy tracą przytomność. Wtedy znowu, podburza ich do kłótni, a gdy się pobiją, radzi pić na zgodę i dopóty wynajduje rozmaite sposoby, aż goście jego zostaną bez grosza przy duszy.

W takiego rodzaju domach piwnych (a trzeba zwrócić uwagę, że to są jeszcze bardzo przyzwoite), bywają rzemieślnicy i słudzy policyjni, którzy przepędzają czas na grze w karty i domino.

Przejdźmy teraz do mniéj przyzwoitych. Północ... wchodząc słychać hałas i krzyki, brzęk szklanek, śmiech, dźwięki męzkich i żeńskich głosów. Główną część publiczności składają majtkowie, a wiemy o tem, że nie ma człowieka pod słońcem, lubiącego głośniéj się weselić jak majtek.

Wyobraźcie sobie, że majtek przyszedł do takiego domu po długiéj podróży, przyszedł z mocnem postanowieniem zapomnieć o okręcie, burzy, głosie kapitana i nakoniec o samym sobie, Tutaj znajduje wszystko. Są kobiety odgrywające role syren, bardziéj niebezpieczne dla kieszeni. zdrowia i reputacji majtka, niż burza morska.

Łatwo pojąć, że człowiek, który może być przez lat kilka wzdychał do ludu, wpada w pewien rodzaj upojenia, na widok uciech, które znajduje w domu piwnym i gotów by oddać swój grosz ostatni.

Zdaje mu się, że nie można niczem opłacić dostatecznie wszystkich przyjemności tego raju, w którym się znajduje, oddaje więc pieniądze nabyte pracą krwawą i narażaniem życia własnego i dopiero powraca do przytomności wtedy, gdy kieszeń jego jest już pustą, a inny zyskuje łaski syren.

Są nawet takie domy, w których zbierają się poprostu złodzieje, a co najbardziéj uderza, że tam przebywa i młodzież, dziewczęta od pietnastego do ośmnastego roku, które piją, śmieją się i układają z innemi plany kradzieży, a czasem i zabójstwa. Gospodarz takiego domu, najczęściéj stary grzesznik, który w przypadku potrzeby dopomaga radą, dla tego, że sam już nie raz siedział w domu poprawy. Obowiązkiem jego żony, jest przyjmować rzeczy kradzione, chować je dobrze, a w przypadku poszukiwań policji, dawać przyjaciołom bezpieczne schronienie.

Ci gospodarze, stokroć są gorsi, od wszystkich złodziei i łotrów, dla tego, że dają im sposobność do schadzek, robienia planów niegodziwych, a chowając ich przed policją, dostają część rzeczy skradzionych.

Gospodarze takich domów, starają się mocno o to, aby podburzać namiętności gości swoich, i dla tego nie raz mają miejsca takie orgje, że niepodobieństwem jest opisywać je. Całe tysiące młodych dziewcząt i chłopców gubi się moralnie w tych knajpach.

Literatura Perjodyczna.

Z powodu wydanego w Poznaniu, przez p. Antoniego Bronikowskiego, tłómacza Xenofonta, przekładu czterech pierwszych rapsodji *Odyssei* Homera, *Gazeta Warszawska* mówi, że: „dowiedzionem jest, iż *tylko* na podobnych wzorach (łacińskich i greckich) można wyższe otrzymać wykształcenie,“ a wyliczając daléj przekłady Homera na język polski, dodaje, iż: „uczucie potrzeby znajomości *wielkiego klassyka* było tak wielkie, że F. Dmochowski (ojciec) nie znając nawet oryginału, tłómaczył z francuzkiego i z *wrodzoną* przenikliwością domyślając się jego piękności dobrze się w tem sprawiał.“ Niełatwo nam zrozumieć głęboką myśl, ukrytą w 13tu perjodach tego wielce klassycznego artykułu: jeżeli *tylko* umiejąc i po grecku można otrzymać wyższe wykształcenie, to go nie miał Dmochowski, a więc nie mógł domyślać się piękności oryginału greckiego, bo do samego już domyślenia się ich, a co większa sprawienia się dobrze z przekładem, potrzeba wyższego wykształcenia niezawodnie,—w tym więc razie drugie twierdzenie jest błędnem; jeżeli zaś nawet nie umiejąc po grecku można otrzymać wyższe wykształcenie,—to błędne zdanie pierwsze. Nie wiemy podobnież co to jest za wrodzona przenikliwość, domyślająca się piękności greckiego oryginału, nieznając greckiego języka, i co to jest za potrzeba proste doniesienia o wychodzących xiążkach pisać z nadętą pretensją do jakiéjś arcy klassycznéj erudycji?...

Gazeta Codzienna pod znaczkiem *W* powtarza wiadomość, którą już pisma nasze doniosły, że od 1go października r. b. (a jeśliby można wydążyć z nagromadzeniem artykułów i drzeworytów to nawet od 1go lipca r. b.) wychodzić będzie *Tygodnik illustrowany* pod redakcją p. Jenike dotychczasowego redaktora *Xięgi Świata*. Cena wynosić ma złp. 48 rocznie, a miesięcznie 4 złp.

Kurjer donosi, że w d. 19 b. m. w dobrach Bełżyce własności pp. Witolda i Konstantego Brzezińskich, odbyła się próba z tartakiem parowym, poruszanym machiną o sile 8 koni, pochodzącą z warsztatów Żeglugi parowéj.—Z Lublina piszą o teatrze amatorskim na dochód ubogich, który tam miał miejsce w d. 13 i 14 maja; z oryginalnych komedji przedstawiano: *Konkurent i Mąż*, *List i odpowiedź*, *Pierwsza lepsza*; z tłómaczonych *System męża* i *Próba małżeństwa*. Czysty dochód ubóstwa wynosił rs. 494 kop. 17.— Pan Ludwik Grossman znany z pięknéj gry na fortepjanie i kompozytorskiego talentu artysta, napisał uwerturę charakterystyczną na orkiestrę do poematu Marji Malczewskiego, która ma być wkrótce wykonaną publicznie.

Warschauer Zeitung objaśnia swoim czytelnikom znaczenie wyrazu *ambargo*.

DONIESIENIA.

Magistrat miasta Warszawy. — W skutek odezwy kuratora okręgu naukowego Warszawskiego z dnia 26 lutego (10 marca) r. b., podaje do wiadomości, że w dniu 28 maja (9 czerwca) r. b., o godzinie 12éj w południe punktualnie, odbędzie się w sali posiedzeń magistratu licytacja głośna in minus, na sprawienie utensyliów dla nowo założonéj szkoły elementarnéj żeńskiéj wyznania mojżeszowego w Warszawie, od sumy rs. 113 wykazem kosztów objętéj, a do niniejszéj licytacji ustanowionéj. Mający przeto zamiar ubiegania się o powyższą entrepryzę, mogą zgłosić się w czasie i miejscu wyżéj oznaczonym, wraz z vadiami po rs. 12 i na koszta ogłoszenia rs 4, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone zostaną. Inne warunki dotyczące w mowie będącéj licytacji, są do przejrzenia każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych, w wydziale administracyjnym.— Warszawa dnia 2 (14) maja 1859 r — Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault*. — Naczelnik kancelarji, *Lucuński*.— (2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bobryński Paweł hrabia z Moskwy nr 634. — Czajowski Djonizy ob. z Sierzchowy nr 625. — Chyliński Józef oby. z gubernji Mińskiéj nr 2673.—Jawornicki Edward ob. z Radzynia nr 2673.— Krzyżanowski Józef ob. z Podkonic nr 584.—Morawski Konstanty ob. z Woli Szydłowskiéj nr 586.—Piwnicki Eugenjusz ob. z Kikoła nr 601.—Stokowski Teofil oby. z Drużbic nr 601.—Trębicki Jan ob. z Drozdowa nr 586.—Zieliński Gustaw ob. z Dublina nr 585.— Wołowski Alexander ob. z Wiednia nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzescy Faustyn ob. do Łaniąt i Stanisław oby. do Kobylina.—Chodylski Juljan ob. do Jeżówka.— Grodzicki Józef ob. do Chrzczonowic.—Łabuński Mikołaj ob. do Dynaburga.—Trzetrzewiński Józef ob. do Grabowa.— Zinkowski Rajmund radca honorowy do Żytomierza.—Zalewski Stanisław oby. do gubernji Mińskiéj.—Dalewska Klementyna ob. do Paryża. — Jaraczewski Mścisław ob. do Poznania. — Xiądz Pawłowski Wiktor dziekan do Krakowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka*.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 21szy.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.